Rok III | Łódź, Sobota, dnia 28 Stycznia 1911 roku | № 12

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Jezuici w Polsce.

(C. d.)

Mówiliśmy już, jak nieograniczony wpływ mieli jezuici na Zygmunta III Ulubieńcami króla byli Quaternus, Gołyński i Skarga, ten ostatni najznakomitszy kaznodzieja polski wieku zygmuntowskiego. Jezuici dowolnie kierowali czynnościami królewskiemi. Ich poparcie było odtąd jedyną drogą do zdobycia godności, a życzliwość ich i protekcyę ten tylko mógł posiąść, kto wykazywał wielką troskliwość o korzyści Rzymu wogóle a jezuitów w szczególności. Następstwem tego było, iż najważniejsze godności i dostojeństwa, najbogatsze starostwa dostawały się nie ludziom zasłużonym dla państwa, lecz gorliwym wyznawcom katolicyzmu, hojnie obdarzającym zakon jezuitów.

Nic dziwnego, że przy tym systemie majątek ich w szybkim czasie wzrósł do tego stopnia, iż w r. 1627 mieli oni dochodu 400,000 talarów, co na owe czasy stanowiło bardzo poważną kwotę. Kolegia ich przytem rozrzucone były na całej przestrzeni Polski. Posiadali oni 50 szkół, w których wychowywano większą część dzieci domów szlacheckich. Tym sposobem osiągnęli najgłówniejszy cel swoich zabiegów: objęli kierownictwo wychowania narodowego, które słusznie uważali za najpewniejszy środek do utrwalenia swego wpływu, albo raczej panowania swego w kraju.

Zastanówmy się teraz nad sposobem i skutkami wychowania, jakie dawały szkoły i kolegia jezuickie.

Osiadłszy w Polsce, jezuici zdobyli sobie rozgłos jako krzewiciele nauki i literatury.

Sława ta, podtrzymywana przez niepospolite zdolności kilku członków zakonu, wpłynęła na króla Stefana Batorego, wielkiego opiekuna nauk, że powziął pochlebne o jezuitach mniemanie. Pogląd ten jednakże nie był ogólny. Hetman Zamojski, nie dopuścił—jak już wspominaliśmy—jezuitów do nauczania w założonej przez siebie w Zamościu akademii.

A Zamojski w przedmiocie nauki niemałą naówczas cieszył się powagą.

Brożek[1]), gorliwy katolik i najwykształceńszy w owym czasie profesor

1) Brożek (Broscius,) urodził sie w 1581 r. Odznaczając się dokładną znajomością matematyki oraz greckiego, łaciny i hebrajskiego, został doktorem filozofii w r. 1609 i przez długie lata

wszechnicy krakowskiej, określił doskonale sposób wychowania jezuickiego w wydanem około r. 1620 dziele polskiem p. t. „Dyskurs ziemianina z plebanem". Dzieło to wywołało wielki gniew jezuitów, którzy, nie mogąc ukarać samego autora, wywarli swą zemstę na drukarzu, uzyskawszy nań wyraz publicznej chłosty i wygnania.

Pomijając inne zarzuty, jakie Brożek stawia jezuitom, podamy tu tylko wyciąg z jego książki traktujący o sposobie wychowania młodzieży. Jezuici—powiada on—każą dzieciom długi czas trawić nad gramatyką Alvara[1]) trudną do zrozumienia i trudniejszą do nauczenia się, a czynią to dla wielu przyczyn: 1) aby, zatrzymując dzieci w swej szkole przez długie lata, mogli jak najdłużej korzystać z darów, które składali im rodzice rzekomo za darmo utrzymywanych wychowańców: darowizny te bowiem znacznie przewyższały kwotę, jakąby mogli otrzymać przez ustanowioną zapłatę; 2) ażeby, trzymając dzieci w szkole przez czas długi, mogli poznać dokładnie ich usposobienie i zdolności; 3) ażeby wychować chłopców stosownie do swych zamiarów i celów; 4) aby, na wypadek, gdyby opiekunowie chłopca chcieli go odebrać, mieć powód do zatrzymania go następującem tłomaczeniem: dajcież mu przynajmniej czas do wyuczenia się Alvara, który jest podstawą wszelkiej innej umiejętności; 5) zatrzymują wreszcie chłopców w swej szkole do wieku męskiego, aby módz zaciągnąć do swego zakonu takich, którzy wykazywali wybitne zdolności lub spodziewali się znacznego spadku. Jeśli zaś młodzieniec nie zdradzał szczególnych zdolności lub nie spodziewał się majątku, wtedy go nie zatrzymywali. Cóż jednak miał począć taki, który wyszedłszy z ich szkoły, nic nie umiał i który nie był przysposobiony do żadnego pożytecznego zajęcia? Zniewolony był prosić o opiekę księży jezuitów, którzy wtedy dostarczali mu podrzędnego urzędu w domu jednego ze swych dobrodziejów, by następnie służył im za narzędzie do osiągnięcia ich zamiarów i celów.

Doświadczenie w zupełności usprawiedliwiło zarzuty, jakie Brożek czynił jezuitom. Gdy bowiem pod koniec panowania Zygmunta III stali się oni wyłącznymi niemal kierownikami wychowania narodowego, [1]) literatura polska upadła również szybko, jak w poprzednim wieku się wzniosła. Znamiennym jest fakt, że Polska, która od połowy XVI w. do końca panowania Zygmunta III wydała wiele dzieł znakomitych w rozmaitych gałęziach wiedzy, tak w polskim jak i w łacińskim języku, przez czas nieograniczonego panowania jezuitów nad wychowaniem narodowem t. j. od 1632 do połowy XVIII zdobyła się zaledwie na kilka dzieł istotnej wartości.

Język polski, który w XVI wieku doszedł do wysokiego stopnia doskonałości, został niebawem skażony niedorzeczną mieszaniną łaciny i napuszonych wyra-

---

nauczał matematyki. W r. 1620 udał się do Padwy na studya medyczne. Otrzymawszy tam stopień doktora, powrócił do Krakowa po czteroletniej nieobecności, a w dwa lata później został profesorem retoryki. Opiekun jego, biskup krakowski, namówił go do wstąpienia do stanu duchownego, co było najlepszym środkiem do zrobienia majątku. W r. 1636 otrzymał on bogate probostwo, a w kilka lat później mianowany został doktorem teologii i kanonikiem kapituły krakowskiej. Wybrany na rektora uniwersytetu wkrótce umarł (1652 r.). Był metafizykiem, matematykiem, lingwistą, retorykiem, poetą, teologiem, a nawet muzykiem. Cieszył się sławą chodzącej encyklopedyi i otoczony był powszechnym szacunkiem, jako prawy, szlachetny charakter.

1) Jezuita hiszpański, który w XVI wieku wydał gramatykę łacińską, używaną w Polsce aż do ostatnich czasów.

1) Uniwersytet krakowski zmuszony był prowadzić ciężką walkę z jezuitami, którzy wszelkich sił dokładali, aby posiąść to miejsce. Walka ta rozstrzygnięta została przez sejm 1628 r. na korzyść uniwersytetu a bulla papieska z r. 1634 zakazywała obu stronom spierać się. Uniwersytet krakowski niewielki atoli pożytek przyniósł postępowi nauki i literatury w Polsce. Nie posiadał bowiem niższych szkół, któreby mógł przeciwstawić szkołom jezuickim. Obawa przytem przed herezyą wstrzymywała jego wzrost i pryzwiodła go do upadku.

żeń, zwanych makaronizmami, któremi napstrzone były utwory naszej literatury dłużej niż przez stuletni przeciąg czasu.

Ponieważ głównym celem jezuitów było zwalczanie różnowierców, przeto najważniejszym przedmiotem ich nauki był sposób piśmiennego prowadzenia sporów religijnych. Z tego powodu najzdolniejsi z pośród ich wychowańców, zamiast nabywania zdrowych pojęć, przy pomocy których mogliby się stać pożytecznymi członkami społeczeństwa, tracili czas na wyszukiwanie dwuznaczników i różnych subtelności w rozumowaniu.

Jezuici wiedzieli dobrze, że z pośród ułomności ludzkich próżność jest najsilniejszą. Nie szczędzili zatem pochlebstw swym stronnikom a złorzeczeń przeciwnikom. Tym sposobem dobrodzieje ich zakonu stawali się przedmiotem najniedorzeczniejszych pochwał, które mogły sprawiać przyjemność tylko ludziom o małem poczuciu godności osobistej i z zepsutym w szkołach jezuickich smakiem.

Pod koniec XVII wieku wszystkie utwory literackie stanowią prawie wyłącznie napuszone pochwały miernot, co dowodzi, jak zepsucie smaku stało się powszechne.

Do szkodliwych wpływów jezuitów zaliczyć należy wprowadzenie cenzury druku, ustanowionej w r. 1618, wbrew dekretowi króla z r. 1539, który prasie zapewniał wolność.

Pierwszy spis, czyli i n d e k s dzieł zabronionych do czytania wydał biskup krakowski w r. 1617.

Smutny ten stan umysłowości powszechnej wywarł najzgubniejsze skutki na położenie kraju tak pod względem politycznym jak i społecznym.

Wychowanie jezuickie nie mogło wyrobić wśród narodu szerszych poglądów. Napotykamy wprawdzie i później jeszcze ludzi światłych, lecz są to rzadkie wyjątki, a zapatrywania takich jednostek nie wywierały wpływu na ogół, który wychowywany był tak, że zamiast kroczyć drogą postępu, zapominał o nauce i mądrości swoich przodków.

Nic dziwnego, że gdy zdrowe pojęcia o prawdzie i sprawiedliwości zostały zamącone, ustępując miejsca niedorzecznemu przywiązaniu do przywilejów stanowych, swoboda i wolność zamieniły się w swawolę a ludność wieśniacza poniżona została do stanu niewolniczego.

Zamojski przez długi czas powstrzymywał zgubne działanie jezuitów; lubo wypadł z łaski króla, jednak do śmierci zachował potężny wpływ na naród. Lecz ze śmiercią tego wielkiego bohatera zaczęto powszechnie odczuwać zaciekłą gorliwość dworu.

Za dowód posłużyć może postanowienie trybunału lubelskiego, który ogłosił prawa przeciwko zbrodniom względem Kościoła rzymsko-katolickiego, pomimo iż ustawy takie nie znajdowały się wcale w zbiorze praw narodowych. To wdzieranie się władz sądowych w zakres władzy prawodawczej skarcone zostało przez sejm 1627 r., który zniósłszy to przeciwne ustawom krajowym postanowienie, zabronił władzom sądowym orzekać w sprawach ustawami państwa nie objętych.

Wpływ jezuickich doradców Zygmunta III uczynił zeń narzędzie polityki austryackiej, którą stale popierał ze szkodą własnego państwa. Uwidoczniło się to w czasie, gdy Czesi w obronie swych swobód religijnych i politycznych powstali przeciwko Austryakom. Zamiast wówczas pójść za przykładem Kazimierza Jagiellończyka, który podtrzymując pokrewny nam naród w walce przeciw uciskowi domu habsburskiego, osadził na tronie czeskim księcia polskiego, Zygmunt III wysłał oddział kozaków na pomoc Austryi, z którą zawarł bez upoważnienia sejmu, a więc nieprawne, przymierze. W r. 1618 wysłał w tymże celu wojsko do Węgier, czem wielce przeszkodził powodzeniu Betlema Gabora, księcia siedmiogrodzkiego i wzbudził gniew sułtana, sprowadzając na Polskę niepotrzebną i szkodliwą dla niej wojnę z Turcyą. Takiem postępowaniem Zygmunt pogrążył kraj nasz w niepowetowane nieszczęścia, osięgnął jednak —przyznać należy—główny cel swego

długoletniego panowania: protestantyzm został złamany, znaczna część wyznawców Kościoła wschodniego uznała zwierzchnictwo papieża, a wpływ jezuitów wzmógł się przemożnie w całej Polsce,

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Paszporty dla lotników.** Ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało do władz pogranicznych w Królestwie Polskiem instrukcyę, na podstawie której nakazano organom administracyjnym żądać przedstawienia paszportów od osób, przybywających do państwa rosyjskiego na aparatach lotniczych. Paszporty owe winny być wizowane. W braku paszportu u pasażerów aparatów lotniczych, lądujących na terenie państwa rosyjskiego, władze miejscowe mają prawo zatrzymać przybyłych do czasu wyjaśnienia ich osobistości, przyczem zatrzymanie to nie powinno mieć charakteru aresztu. Władze miejscowe mają też prawo rewidowania koszów w aparatach lotniczych. W instrukcyi położono nacisk na potrzebę uprzejmego traktowania zagranicznych żeglarzy napowietrznych.

— **Komunikat urzędowy o uniwersytetach.** Wobec zachodzących w wyższych zakładach naukowych w ciągu ubiegłego półrocza szkolnego niejednokrotnych zaburzeń, rada ministrów uznała za konieczne zastosować środki zapewnienia młodzieży uczącej się, o ile możności, prowadzenia dalszej nauki bez przeszkód. W tym celu rada ministrów w uzupełnieniu swego rozporządzenia z d. 23-go grudnia 1910-go r. postanowiła: 1) tymczasowo nie dozwalać w murach wyższych zakładów naukowych, przewidzianych w art. 5-ym Najwyżej zatwierdzonych d. 24-go czerwca 1907-go r. przepisów, zgromadzeń studenckich publicznych i prywatnych z wyjątkiem zebrań o charakterze naukowym i 2) zawczasu uprzedzić o tem obecnem postanowieniu swojem uczniów wyższych zakładów naukowych, ostrzegając ich, że osoby naruszające to rozporządzenie będą niezwłocznie wydalone z uniwersytetów i innych wyższych naukowych zakładów.

Wskutek tego rektorów uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych zobowiązano: 1) do niewydawania tymczasowo pozwoleń na urządzanie w lokalach powierzonych im zakładów naukowych, pomienionych zgromadzeń studenckich; 2) uprzedzić studentów o następstwach naruszenia tego rozporządzenia i 3) ustanowić gwoli uprzedzeniu zakazanych zbiegowisk surowy dozór nad tem, ażeby do wszystkich zakładów naukowych nie miały wstępu osoby postronne.

Poza tem, o ile, pomimo przedsięwziętych środków, w gmachu uczelni zacznie się wiec nielegalny, władza szkolna winna natychmiast, nie oczekując przemówień, głosowań i uchwał, wezwać obecnych do rozejścia się, a jednocześnie, bez najmniejszej zwłoki, zawiadomić o wiecu miejscową władzę policyjną, informując ją również o przygotowaniach do podobnych zbiegowisk.

Urzędnicy policyi obowiązani są natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia o wiecu niedozwolonym, przedsiębrać szybkie i stanowcze środki w celu położenia kresu wspomnianemu wiecowi, oraz stwierdzenia osobistości jego uczestników.

Oczywiście władze administracyjne powinny mieć na względzie, że rozporządzenie rady ministrów, zabraniające wieców w szkołach wyższych, nie dotyczy wcale zebrań publicznych, urządzanych ściśle na zasadzie prawa (Najwyżej zatwierdzone d. 17-go marca 1906-go r. przepisy tymczasowe o zgromadzeniach), poza murami wszechnic, chociażby organizatorami lub uczestnikami tych zebrań byli słuchacze szkół wyższych.

Rada ministrów spodziewa, się że rektorowie uniwersytetów i wogóle przełożeni szkół wyższych, jak również ich rady, powołani przez prawo do strzeżenia normalnego biegu życia akademickiego, mocą swojego autorytetu i wszelkiemi zależnemi od nich środkami, okażą ze swej strony należne poparcie sprawie ścisłego wykonywania rozporządzenia niniejszego, wydanego w celu uchronienia szkoły od zaburzeń, za które odpowiedzialność spadnie całym swym ciężarem przedewszystkiem na przełożonych uczelni, oraz na kolegia profesorskie.

— **Emerytura dla szeregowców.** Wniesiony do Dumy Państwowej projekt w sprawie opieki nad szeregowcami i ich rodzinami wprowadza emeryturę, która będzie wypłacaną ze skarbu państwa wszystkim szeregowcom, poszkodowanym

wskutek służby wojskowej w czasie wojny, lub pokoju; emerytura wynosić będzie od 30 do 180 rub. rocznie, w zależności od stopnia nieudolności pracy. Będzie ona niezawisła zupełnie od zabezpieczenia majątkowego i rodzinnego szeregowca i wyznaczana będzie powracającym ze służby wojskowej bez specyalnych starań.

Wdowy po szeregowcach zmarłych wskutek ran, lub chorób nabytych podczas służby wojskowej, będą otrzymywały również emeryturę rządową w wysokości od 48 do 72 rubli, przyczem dzieci, niezależnie od matki, będą się znajdowały pod opieką rządu.

Wydawanie wsparć, podczas wojny, biednym rodzinom żołnierzy, będzie uskuteczniane ze środków skarbu w rozmiarach, odpowiadających rzeczywistej cenie produktów spożywczych.

— **Telefon Warszawa—Lublin.** Kancelarya warszawskiego generał-gubernatora zawiadomiła gubernatora lubelskiego, że podług raportu głównego naczelnika zarządu poczt i telegrafu w r. 1911, władze przystąpią do budowy telefonu Warszawa—Lublin i że naczelnikowi warszawskiego pocztowo-telegraficznego okręgu polecono przedstawić projekt wymienionej budowy.

— **Roboty regulacyjne na Wiśle.** Wznowiono dalsze rozszerzanie brzegu praskiego między mostem starym a kolejowym. W tym celu zaczęto zasypywać całkowicie wywożonym z miasta gruzem i śmieciem przestrzenie pomiędzy podłużnemi i poprzecznemi lamami. Roboty posuwają się szybko i prawdopodobnie dosięgną w końcu roku mostu kolejowego. Istnieje zamiar podwyższenia tego pasma jeszcze o kilka stóp, ażeby całe wybrzeże między mostami można było zabezpieczyć przed zalewami i zużytkować pod wyładunek towarów z przeprowadzeniem w przyszłości kolei wzdłuż parku praskiego.

— **Zwrotnica automatyczna.** Od dwóch dni na Krak.-Przedmieściu około pomnika Mickiewicza zaczęła działać pierwsza w Warszawie tramwajowa zwrotnica automatyczna, przesuwana dowolnie przez motorowych przy pomocy umieszczonej w wagonie tarczy. Tablica transparentowa, umieszczona na słupie, podtrzymującym przewodniki, wskazuje zdaleka położenie zwrotnicy. Cały przyrząd działa za pomocą elektromagnesu i, jak dotychczas, bez zarzutu.

Jeżeli próby po dłuższym czasie wykażą wyniki pomyślne, wkrótce w całem mieście praca dróżników zastąpiona będzie przez zwrotnice automatyczne.

— **Windy przy wiadukcie.** Ze zbliżeniem się urzeczywistnienia projektu zbudowania wiaduktu w Alejach Jerolimskich, który przy gotowych już fundamentach i podstawach może być ukończony w ciągu r. b., powstają też projekty komunikacyi windowej w basztach wiaduktu dla wygody przechodniów, podążających z dolnej części Alei Jerozolimskiej i. z ul. Dolnej Smolnej na górną część Alei Jerozolimskiej, przy trzypiętrowej różnicy poziomu. Jedno z biur technicznych projektuje niezależnie od zwykłych schodów w baszcie, urządzenie windy automatycznej, nie wymagającej obsługi, posuwającej się tak zwolna, jak znane w technice schody ruchome. Winda automatyczna składa się z szeregu kabin, przesuwających się na pasie tak wolno, iż można w nich bezpiecznie miejsca zajmować i opuszczać na dowolnym poziomie. Są też przedsiębiorcy, którzy zamierzają tam ustawić zwykłe windy z obsługą za opłatą od osoby.

— **Wysokie domy.** W chwili obecnej trzy kamienice w Warszawie przewyższą normy, przyjęte w budownictwie główniejszych miast europejskich, mianowicie: dom nowowybudowany na placu Zbawiciela, dom już ukończony na posesyi przy ulicy Przejazd pod nazwą „Pod lipką“ i dom, doprowadzony już pod dach na Zjeździe przy placu Maryensztadzkim.

Każdy z tych domów, prócz parteru, liczy po osiem pięter bez zakończenia mansardowego, najwyższy wszakże będzie na Maryensztadzie z powodu wyższych pięter, połączonych pomostem z poziomem Zjazdu.

Oczywiście nad temi domami mieszkalnemi góruje dom zarządu telefonów przy ul. Zielnej, lecz nie jest to budynek mieszkalny.

Przed wybudowaniem domu telefonów, najwyższy z budynków prywatnych był pasaż Simonsa w drugiej swojej części w głębi zaułka.

Nowe domy warszawskie zaczynają przewyższać kościoły, z których tylko zbór ewangelicki, św. Augustyna, szczyty wież świętokrzyskich i szczyty wież Zbawiciela przewyższają najnowsze domy warszawskie.

— **Z żeglugi.** Dzięki niezwykle łagodnej zimie Wisła w porze obecnej jest taką, jaką bywa w pełnym sezonie żeglugi. Debarkadery parowców stoją na zwykłem

miejscu, załogi statków prawie wcale nie wypoczywały, szyprowie zaś zwolna jeden za drugim opuszczają schroniska w poszukiwaniu ładunków.

Stan wody w Wiśle od kilku miesięcy nie jest niższy od 6 stóp i zezwala na prędkie obroty statków, jak również jest wielce pomyślny dla szyprów.

Dobywania piasku i żwiru także podczas zimy tegorocznej nie przerywano.

— **Trzeźwość Częstochowy.** Według wykazu częstochowskiego głównego składu monopolowego w samej tylko Częstochowie w ciągu roku 1910 wypito wódki za rb. 409,409 kop 17.

Prócz tej sumy doliczyć na Częstochowę trzeba restauracye, handle win i kolonialne, które brały wprost ze składu przy monopolu. Otóż zakłady te sprzedały wódki czystej—jak oblicza „Gon. Cz." za 150,000 rb. czyli że: m. Częstochowa wypiło wódki ni mniej ni więcej, jak za rb. 559,409 kop 17.

— **Kryzys towarów łódzkich.** Łódzki rynek towarów tkackich, przeżywa obecnie bardzo poważny kryzys, którego przyczyną główną jest tegoroczna nadzwyczajnie lekka zima. Nietylko dodatkowy wywóz do Cesarstwa tkanin ciepłych, chustek, odzieży i futer nie udał się zupełnie, lecz nawet powraca towar sprzedany na jesieni i powiększa zapasy, które z każdym dniem tracą na wartości wychodząc z mody.

Niezależnie od tego, kupcy manufakturni z Cesarstwa ze względu na nieudany sezon zimowy dopuszczają do protestów weksli za towar bawełniany, tłomacząc się, że straty poniesione przez zimę pochłonęły cały zysk osiągnięty w lecie. Dodać należy że i w Warszawie oraz w całem Królestwie Polskiem, popyt rynku na towary wełniane uległ znacznemu zmniejszeniu i bardzo wiele większych nawet przedsiębiorst w odzieży gotowej znajduje się w położeniu dosyć krytycznem.

Drobniejsi kupcy z Cesarstwa ogłosili już szereg upadłości, inni układają się o prolongaty. W świecie przemysłowym w Łodzi zapanowało ogólne przygnębienie. Rynek łódzki poniósł już olbrzymie straty, których wysokości stwierdzić na razie niepodobna, jak również niepodobna na razie orzec, jak daleko sięgną ich następstwa.

— **Telefony automatyczne.** Technika urządzeń telefonicznych doszła do tego, że stacye centralne będą się mogły obywać bez telefonistek.

Na świeżo odbytym zjeździe elektrotechnicznym w Petersburgu w sekcyi V zjazdu inż. Wacław Niemirowski z Częstochowy wygłosił interesujący pod tym względem referat p. t. „Obecny stan centralnych stacyi telefonów automatycznych". Referent zwiedzał szczegółowo stacye takiego typu w Monachium, Altenbergu, Wiedniu i Gracu. Wrażeniami swemi z postępu techniki budowy tych stacyi podzielił się z licznie zebranem audytoryum sekcyi V.

W najbliższej przyszłości stacya taka bez telefonistek, zbudowana będzie w Kijowie. Jest także w projekcie budowa takiej stacyi w Łodzi. Obecnie już odbywa się przeróbka stacyi na automatyczną w Krakowie, według projektu głównego inżyniera telegrafów i telefonów w Austryi, Dietla. Otwarcie stacyi w Krakowie nastąpi juz na wiosnę.

ZAGRANICZNA.

* **Rabin senatorem.** Jak donoszą dzienniki tureckie, rząd turecki mianował senatorem wielkiego rabina konstantynopolitańskiego.

* **Aresztowania w armii greckiej.** Aresztowanie w Atenach pułkownika Lapathiotisa i sześciu podoficerów wywołało wielkie wrażenie. Dowodzi ono, że w armii greckiej istnieje znowu wrzenie, nie wiadomo tylko, do czego dążą spiskowcy. Ruch skierowany jest nie przeciw dynastyi, lecz przeciw presesowi ministrów Venizelosowi. Lapathiotis tłomaczy się, że podoficerowie skarżyli się mu na niedopuszczenie do szkoły oficerskiej pomimo złożenia egzaminów. Venizelos twierdzi, że ruch nie wywołuje obaw, chodzi tylko o brak dyscypliny w armii.

* **Walka językowa w Belgii.** W dobie obecnej jesteśmy świadkami walk językowych we wszystkich krajach. Cicha i spokojna Belgia poczyna również być widownią tych walk. Język francuski, panujący dotyczas w Belgii, został zagrożony w jej północnych prowincyach, gdzie istnieje coraz silniejsza propaganda narzecza flamandzkiego. Tak więc bank w Antwerpii puszcza w obieg czeki redagowane wyłącznie po flamandzku. Nieustająca deputacya rady prowincyonalnej okłada karą 5 franków listy, które do niej są pisane po francuzku, nie po flamandzku. Miasto Tongres uważa za swój język

urzędowy flamandzki, a minister oświaty zmniejsza o godzinę na tydzień ilość wykładów języka francuzkiego w szkołach Brukseli, powiększa zaś o godzinę wykłady języka flamandzkiego.

Z tego powodu w Belgii południowej zaczynają mówić o oddzieleniu jej od prowincyi północnych.

* **Dżuma.** W Mandżuryi od początku epidemii zachorowało na dżumę 831 Chińczyków i 25 Europejczyków, zmarło 821 Chińczyków i 24 Europejczyków. Wobec wzmagania się epidemii wstrzymano sprzedaż biletów 3 i 4 klasy na wszystkich stacyach linii południowej i w Charbinie.

W kilku hotelach chińskich w Pekinie ujawniono wypadki zachorowań na dżumę. Ujawniono także wypadki w okolicach Czyfu na drodze Tian-Tsin—Pekin. W Tiań-Tsinie były nowe wypadki dżumy.

* **W Portugalii.** Minister spraw zagranicznych oświadczył przedstawicielom prasy, iż wewnętrzne i zewnętrzne położenie Portugalii jest doskonałe.

Angielsko-amerykański dom bankowy ofiarował rządowi portugalskiemu środki na reorganizacyę floty wojennej.

* **Echa zaburzeń w Alzacyi.** Jak donoszą z Metzu, władze policyjne wypuściły na wolność oprócz przewodniczącego Związku „Lorraine sportive", p. Semainea, także dwuch innych jeszcze członków tego Towarzystwa. Młodzi alzatczycy postanowili po rozwiązaniu ich patryotycznego Związku, założyć drugi, p. n. „Vive la Lorraine". Naturalnie wskutek zaburzeń nie braknie i innych ofiar. Mianowicie władze pruskie postanowiły wydalić z Alzacyi i Lotaryngii sporą liczbę rodzin francuzkich, nie przynależnych do państwa niemieckiego. Naczelnik Alzacyi i Lotaryngii, hr. Wedel, bawi od dwuch dni w Berlinie, gdzie zdaje o sytuacyi raport cesarzowi.

* **Widoki napadu na Anglię.** Pierwszy lord admiralicyi, Wilson, ogłosił niedawno memoryał w celu wykazania niemożliwości wylądowania armii nieprzyjacialskiej w Anglii. Urzędowy optymizm Wilsona spotkał się z odprawą na łamach „Timesa" w artykule podpisanym przez „pułkownika von Donner und Blitzen."

Wilson podtrzymuje tezę o przewadze floty angielskiej. Oponent twierdzi, że flota niemiecka jest najbardziej skoncentrowana ze wszystkich flot i że wystarczyłoby jej panowanie na morzu Północnem przez 36 godzin, aby wysadzić na ląd angielski korpusy niemieckie. Dodaje do tego, że przewaga liczbowa floty angielskiej z każdym rokiem się zmniejsza, gdyż w latach 1908—1910 Anglia wydała na marynarkę 34 i pół miliona funtów szterl., a Niemcy 29 i pół miliona. Nie można utrzymywać również by armaty niemieckie były gorsze od angielskich, a niemieckie terpedowce i łodzie podwodne mogą zgotować niespodziankę.

Wilson sądzi, że trzebaby było 150 statków do przewiezienia 70,000 żołnierzy niemieckich i że ta flota powolna padłaby ofiarą ataków krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych angielskich. Rzekomy pułkownik przypomina, że tuzin wielkich okrętów oceanowych z Hamburga i Bremy zdołałby przewieźć tę liczbę żołnierzy, a flota niemiecka, blokując trzy porty angielskie na wschodniem wybrzeżu, gdzie są zgromadzone torpedowce i łodzie podwodne, ściągnęłaby na siebie ich ataki, przeznaczone na zniszczenie okrętów przewozowych.

Artykuł kończy konkluzyą, że Anglia powinna wydać na marynarkę 60 milionów f. sz. i wytworzyć powszechną służbę wojskową na wzór milicyi szwajcarskiej, co kosztowałoby tylko 8 milionów.

* Rząd chiński zmienił przedstawiony mu przez Wydział państwowy (wstępny parlament) program reform konstytucyjnych. W roku bieżącym mają być ogłoszone przepisy o tworzeniu gabinetu ministrów i o mianowaniu komitetu doradczego, który składać się będzie z obecnych członków Wielkiej Rady pod przewodnictwem księcia Czinga.

W końcu r. 1911 ta reforma ma wejść w życie, mają być ogłoszone ustawy cywilne, handlowe i karne. W r. 1912 wydane będą przepisy o wyborach i ułożony będzie budżet parlamentarny, a w r. 1913 nastąpi ukonstytuowanie się parlamentu.

Anglicy o Niemcach.

Znakomity publicysta angielski, E. J. Dillon, ogłosił w czasopiśmie londyńskiem „The Contemporary Reviev" szereg artykułów o ubiegłem dziesięcioleciu XX wieku i zapowiada w nich poważne zmiany w stosunkach europejskich. Najsilniejsze wrażenie w kołach politycznych

Europy wywarły rozdziały, poświęcone ekspansyi niemieckiej. Zdaniem Dillona bowiem drugie dziesięciolecie wieku naszego zobaczy bezprzykładny w dziejach rozrost potęgi niemieckiej, która posunie się na wschód i zachód kosztem Słowian, Holendrów i Flamandów.

Niemcy—mówi Dillon—wychodzą coraz śmielej i tłumniej poza swe granice, otwierając szkoły, zakładając dzienniki, organizując peryodyczne obchody muzyczne i dramatyczne, monopolizując źródła handlowych informacyi w całym świecie—a wszystko to czynią dokładnie i z wielkiem powodzeniem. Niedawno temu był Dillon w Madrycie na otwarciu nowej szkoły niemieckiej, a obecny tam hiszpański minister oświaty powiedział mu, że stolica kraju zawdzięcza dużo niemieckim pedagogom. W Brazylii najlepsze szkoły są niemieckie, a w prowincyi Sao Paolo więcej jest niemieckich gazet, niż wszystkich innych razem wziętych. W Turcyi, w wielu stronach Azyi Mniejszej, zanosi się na to samo. „W Europie—pisze Dillon—śmiało powiedzieć można, gdyby Austrya nie była nierozerwalnie połączona z Niemcami, to monarchia habsburska przestałaby być politycznie niemiecką, a stałaby się naprzód słowiańsko-niemiecką, potem słowiańską. Z tego też powodu, gdyby nie było innych, Niemcy trzymać się będą tego przymierza nadewszystko. Na innych kresach Niemcy czynią bezustanny, systematyczny postęp. Belgia staje się widocznie rzeczywistą częścią niemieckiego państwa, będzie niezadługo czem jest Bawarya i Saksonia. Antwerpia jest już prawie całkowicie niemiecką.

Sir Harry Johnston, były angielski gubernator kolonialny, zwiedził temi czasy całe Niemcy, rozmawiał z politykami, przemysłowcami, wyższymi oficerami, i urzędnikami—stawiał im szczere i otwarte pytania, otrzymywał szczere i otwarte odpowiedzi. Chodziło mu głównie o przekonanie się, czy jest możliwe angielsko-niemieckie porozumienie w piekącej sprawie ograniczenia zbrojeń. Z junkrami nie wdawał się wcale. W wyniku wywiedział się, że z największą pewnością o żadnem porozumieniu mowy być nie może, jeżeli Anglia za nie nie zapłaci—i to grubo. Już pierwsza rata zapłaty jest niemożliwie wysoka. Anglia ma się zobowiązać do uznania państwa niemieckiego raz na zawsze protektorem lub głównym spólnikiem („predominant partner") Niderlandów z ich koloniami, półwyspu bałkańskiego i państwa otomańskiego!

Johnston w rozmowie z Dillonem miał oświadczyć, że Niemcy żądają dla siebie, jako swej sfery politycznej, handlowej i ekonomiczno-rolniczej krajów bałkańskich, Azyi Mniejszej i Mezopotamii, aż do ujść Eufratu. Istniałby nadal w Azyi Mniejszej turecki sułtan—tak, jakby istniały nadal królestwo niderlandzkie, monarchia austryacko-węgierska, rumuńska, bułgarska, ale niemiecki wpływ ma być jedynym władcą w Konstantynopolu, mniejsza o to pod jaką flagą.

Na tem nie koniec. Holandya ma również być przydana do ceny, za jaką Niemcy gotowe są do zawieszenia broni w obecnej rywalizacyi zbrojeń. Do zawieszenia broni tylko—bo o trwałym pokoju niema, oczywiście, mowy. Holandya—mówi Johnston—musi być wcielona do Niemiec, jeżeli nie formalnie to przynajmniej faktycznie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. K. Sawicz w S. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Rachunek w porządku. Kalendarz wyślemy.

KALENDARZYK

Stycz.		
28	Sobota	Objaw. św. Agn.
29	**Niedziela**	Fr. Salezego.
30	Poniedziałek	Martyny P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27